

- Warchoł! - krzyczą. Nie zaprzeczam,
Tylko własnym prawom ufam:
Wolna wola jest człowiecza,
Pergaminów nie posłucha.

Boska ręka w tym, czy diabła,
Szpetnie to, czy właśnie pięknie -
Wola moja jest jak szabla:
Nagniesz ją za mocno - pęknie.

A niewprawną puścisz dłonią -
W pysk odbije stali siła;
Tak się naucz robić bronią,
By naturą swą służyła.

Sprawa ze mną - jak kraj ten stara
I jak zwykle on - byle jaka:
Nie zrobili ze mnie janczara -
Nie uczynią też i dworaka.
Wychwalali zasługi i cnoty
Podsycali pochlebstwem wady,
A ja służyć - nie mam ochoty,
Warchołowi - nikt nie da rady!

Lubię tany, pełne dzbany,
Sute stoły i tapczany,
Płeć nadobną - niesurową
I od święta - Boże Słowo.

Lecz ni ksiądz, ni okowita
Piekłem straszy, niebem nęci,
Ani żadna mnie kobita
Wokół palca nie okręci.

Mój ból głowy, moja skrucha,
Moje kiszki, moja franca,
Moja wreszcie groza ducha,
Gdy Kostucha rwie do tańca!

Sprawa ze mną - jak kraj ten stara
I jak zwykle on - byle jaka:
Nie zrobili ze mnie janczara -
Nie uczynią też i dworaka.
Wychwalali zasługi i cnoty
Podsycali pochlebstwem wady,
A ja służyć - nie mam ochoty,
Warchołowi - nikt nie da rady!

Jakbym ja był człowiek z wosku

W rękach wodzów, niewiast, klechów -
Mógłbym ich zostawić troskom
Cały ciężar moich grzechów.

Ale znam tych stróżów mienia,
Sędziów sumień, prawdy zakon,
Spekulantów odkupienia -
Bo znam siebie - jako tako.

Ulepiony i pokłuty
Niepotrzebny będę więcej;
Rzuca w ogień dla pokuty
I umyją po mnie ręce.

Sprawa ze mną - jak kraj ten stara
I jak zwykle on - byle jaka:
Nie zrobili ze mnie janczara,
Nie uczynią też i dworaka.
Zły? - być może. Dobry? - a czemu?
Nie tak wiele znów pychy we mnie.
Dajcie żyć po swojemu - grzesznemu,
A i świętym żyć będzie przyjemniej!